

Olga Poller

Obrona deskrypcyjnej teorii odniesienia nazw.
Część II. Odpowiedź na argumenty
semantyczne Kripkego

In defence of a descriptive theory of reference for proper names.
Part II. A response to Kripke's semantic arguments

Streszczenie

Artykuł ten stanowi drugą część obrony nieklasycznej deskrypcyjnej teorii odniesienia nazw własnych przed zarzutami Kripkego. W części I (w poprzednim numerze) wyjaśniłam, czym jest deskryptywizm, wytłumaczyłam, w jaki sposób uwzględnianie parametru czasu wpływa na formułowanie tez deskryptywizmu oraz dlaczego deskrypcyjnej teorii odniesienia nie dotyczy zarzut modalny. Następnie sformułowałam tezy bronionej wersji deskryptywizmu oraz odpowiedziałam na zarzut epistemiczny. W tej części odpowiem na argument semantyczny, który jest uważany za najmocniejszy i najbardziej przekonujący (Salmon 2005, s. 29), ponieważ dotyczy użycia nazw własnych w kontekstach zwykłych (a nie modalnych bądź epistemicznych). Na argument ten składa się wiele wątków, na które po kolei odpowiem. W sekcji 1. wytłumaczę, na czym polega wymóg wiedzy bronionej wersji deskryptywizmu. Następnie podam argumentację za tym, że momentami, w których wymagana jest znajomość deskrypcji, są momenty nadawania oraz uczenia się nazwy, oraz pokażę, że znajomość deskrypcji w tych momentach jest na gruncie bronionej teorii konieczna i wystarczająca, by znać nazwę. W sekcji 2. przejdę do odpowiedzi na poszczególne wątki argumentu semantycznego, a następnie pokażę – w sekcji 3. – że broniona wersja deskryptywizmu ma tradycyjne zalety teorii deskrypcyjnych.

Słowa kluczowe: nazwy własne, deskrypcyjna teoria odniesienia, deskryptywizm, semantyczne argumenty Kripkego

Summary

This article is the second part of my defence of a non-classical descriptive theory of reference-fixing for proper names against objections raised by Kripke. In part I (in the previous issue), I defined the notion of descriptivism, showed how taking the parameter of time into account influences the formulation of theses of descriptivism and explained why Kripke's modal objection does not apply to descriptive theory of reference. I then formulated theses of the defended descriptive theory of reference-fixing and answered Kripke's epistemic objection. In this paper, I answer Kripke's semantic objection against descriptivism, considered to be his strongest and most persuasive argumentation (Salmon 2005, p. 29), because it concerns the use of proper names in simple contexts without epistemic or modal operators. The semantic objection consists of a number of arguments, which I answer in turn. In section 1., I explain the notion of knowledge required by the defended version of descriptivism. Next I argue that the only moments when knowledge of descriptions is required are those when a name is bestowed or learned, and I show that, in light of the defended theory, knowledge of descriptions at those moments is necessary and sufficient for knowing a name. In section 2., I answer all the strands of the semantic objection. In section 3., I show that the defended version of descriptivism has all the virtues traditionally associated with descriptive theories.

Keywords: proper names, descriptive theory of reference, descriptivism, Kripke's semantic arguments

1. Argumentacja za tym, że znajomość deskrypcji jest konieczna w momencie chrztu oraz w momencie nabywania nazwy

W części I argumentowałam, że założenia deskrypcyjnej teorii odniesienia nazw własnych sformułowane przez Kripkego da się sprowadzić do dwóch tez, z których pierwsza dotyczy koniecznego i wystarczającego kryterium ustalania odniesienia nazwy, a druga dotyczy wiedzy mówiących, którzy posługują się nazwą. Jeśli uwzględni się parametr czasu oraz jeśli dopuści

się deskrypcje z wyrażeniami okazjonalnymi jako deskrypcje ustalające odniesienie, to wymóg wiedzy staje się zbyt mocny i wymaga osłabienia do wymogu $O2_{OP}$. Zobaczmy, w jaki sposób wątki argumentu semantycznego dotyczą teorii deskrypcyjnej sformułowanej jako $O1_{OP}$ i $O2_{OP}$:

$O1_{OP}$ Odniesienie nazwy własnej w świecie w i czasie t jest semantycznie ustalane poprzez spełnianie warunku deskryptywnego jakiejś deskrypcji określonej $\iota x.\varphi$, ustalającej odniesienie nazwy w pewnym wyróżnionym świecie w^* i czasie t ;

$O2_{OP}$ Użytkownik zna nazwę własną w czasie t wtedy i tylko wtedy, gdy zna w jakimś czasie t' dowolną deskrypcję $\iota x.\psi$, która w wyróżnionym świecie w^* wyznacza ten sam obiekt, co deskrypcja ustalająca odniesienie nazwy,

przy czym φ i ψ zawierają dokładnie jeden i ten sam predykat „nazywany α ”, gdzie „ α ” jest napisem bądź dźwiękiem.

Z tezy $O1_{OP}$ wynika, że semantycznym odniesieniem nazwy jest przedmiot denotowany przez deskrypcję ustalającą odniesienie. Z kolei z tezy $O2_{OP}$ wynika, że znajomość przez użytkownika deskrypcji, która denotuje to samo, co deskrypcja ustalająca odniesienie, w jakimś momencie t' jest koniecznym i wystarczającym warunkiem, by móc w dowolnym momencie t odnieść się za pomocą nazwy do przedmiotu, który jest jej semantycznym odniesieniem. By obronić deskrypcyjną teorię odniesienia, wystarczy zatem podać argument za istnieniem chociażby jednego momentu, w którym użytkownik musi znać deskrypcję, by znać nazwę.

Kompetentny użytkownik języka, by móc odnieść się do przedmiotu za pomocą nazwy, nie musi wiedzieć w momencie wypowiedzi t_i , które cechy φ są aktualnie prawdziwe o przedmiocie będącym odniesieniem nazwy. Wymagane jest jedynie ($O2_{OP}$), by kompetentnemu użytkownikowi w jakimś czasie t_j

była znana deskrypcja identyfikująca z dowolnym usztywnionym momentem czasu t_i , $!x. [{}_i]\varphi$, gdzie niekoniecznie $j = i$. Jednak musi być taki czas t_k , że użytkownik języka zna w t_k aktualną deskrypcję $!x. [{}_k]\psi$, bo inaczej nie jest w stanie nauczyć się nazwy własnej (patrz poniżej). Ten wymóg wiedzy, znajomości w jakimś momencie chociażby jednej prawdziwej deskrypcji (znajomości ψ w t_k), nie kłóci się z posiadaniem w pewnym czasie informacji wyłącznie nieprawdziwych o denotacie nazwy (na przykład ψ w t_j).

Kluczowym momentem dla przedstawionej wersji deskryptywizmu jest moment chrztu – pierwszy moment czasowy, kiedy obiekt zaczyna należeć do ekstensji predykatu „nazywany α ”, ponieważ od tego momentu zależy ustalenie, co jest odniesieniem semantycznym nazwy własnej. W myśl przedstawionej wersji deskryptywizmu w momencie chrztu musi być spełniony warunek, by obiekt, któremu przyporządkowuje się dźwięk α , spełniał dodatkowe cechy, które wzięte razem stanowią deskrypcję jednoznacznie identyfikującą przedmiot w momencie chrztu. Są to cechy, które ktoś, kto chce przyporządkować przedmiotowi dźwięk, musi zauważyć¹. Skoro tak,

¹ W teorii relewancji występuje pojęcie „jawności faktu” („manifest”, Sperber & Wilson 1995, s. 39): „A fact is *manifest* to an individual at a given time if and only if he is capable at that time of representing it mentally and accepting its representation as true or probably true. [...] To be manifest, then, is to be perceptible or inferable”. Takie rozumienie uświadamiania dopuszcza, by mentalna reprezentacja (cechy), którą podmiot posiada, była przez niego nabyta nie koniecznie drogą językową (na przykład, ktoś podmiotowi powiedział o tej cesze), lecz alternatywnie poprzez percepcję. Będę korzystała dalej z takiego szerszego rozumienia uświadamiania, dopuszczającego dwie możliwości nabywania informacji (językową i percepcyjną). Oprócz mentalnego reprezentowania faktu przez podmiot, które może być nabyte na dwa sposoby, wymagam, by był to fakt, na który podmiot zwrócił uwagę – fakt „mocno jawny” („strongly manifest” na gruncie teorii relewancji, 1995, s. 40). Nie będę natomiast używała pojęcia jawności faktu z dwóch powodów. Po pierwsze, jest ono za szerokie: „jawnymi” mogą być informacje, których nigdy nie byliśmy czynnie świadomi. Na przykład jest dla nas jawne w słabszym rozumieniu, że Noam Chomsky nigdy nie jadł śniadania z Cezarem, lecz fakt ten

to w momencie wyróżnienia przedmiotu za pomocą dźwięku (chrztu) ów ktoś będzie świadom, że łączy dźwięk z przedmiotem jednoznacznie zidentyfikowanym. Ta świadomość (czynna) cech identyfikujących jest nabywana relacyjnie, poprzez doświadczenie percepcyjne, co gwarantuje, że desygnat nazwy jest obiektem, o którym podmiot żywi przekonania (ma myśli o tym obiekcie, *de re*).

W momencie chrztu t_i ktoś (b), kto przyporządkowuje obiektowi d dźwięk α , jest świadom, że obiekt d jako jedyny w t_i spełnia cechę φ . Temu obiektowi b przyporządkowuje dźwięk α . Ten fakt można formalnie opisać za pomocą zdania $(\lambda y. N_j(y)) (!x. [i] \varphi)$. Deskrypcje ustalające odniesienie o postaci $!x. [i] (\varphi(x) \wedge N_j(x))$ denotują, ponieważ w momencie chrztu t_i zaczyna denotować term $!x. (\varphi(x) \wedge N_j(x))$. Od tego momentu dla użytkownika powstaje nazwa, której odniesieniem semantycznym jest przedmiot denotowany przez deskrypcję

staje się dla nas mocno jawny dopiero po przeczytaniu tego zdania (1995, s. 40). Tylko tę drugą jawność chcę brać pod uwagę, ponieważ przy słabszym rozumieniu jawności wymóg znajomości deskrypcji będzie trywialny. Po drugie, jawnymi mogą być fałszywe informacje (iluzje optyczne, 1995, s. 39), podczas gdy na gruncie deskryptywizmu wymagamy, by posiadana przez podmiot informacja była prawdziwa.

Deskryptywizm, którego bronię, jest wersją deskryptywizmu relacyjnego, ponieważ dopuszcza, by deskrypcje (identyfikujące bądź ustalające odniesienie) zawierały wyrażenia okazjonalne (deskrypcje relacyjne). Recanati (2012, s. 30) zarzucił deskryptywizmowi dopuszczającemu deskrypcje relacyjne, że wymusza, by podmiot miał czynną świadomość percepcyjnych relacji. Zarzut ten ma naturę ogólną i jest przekonujący, ponieważ zgadzamy się, że b nie musi z a w s z e uświadamiać sobie cechy, która jest reprezentowana przez deskrypcje relacyjne, by odnosić się do przedmiotu za pomocą nazwy. Dwoma momentami, w których b musi być świadom chociażby jednej spośród deskrypcji identyfikujących, jest moment chrztu oraz moment uczenia się nazwy (poniżej w tym rozdziale zostanie przedstawiona argumentacja za tą tezę). By ten warunek nie był trywialny (zawsze spełniony), wymagam, by uświadamianie przez b owych relacji w tych dwóch momentach było czynne („reflection”). Zarzut Recanatiego nie pokazuje, że w stosunku do tych dwóch momentów b nie musi mieć czynnej świadomości. Pokażę dalej w tym rozdziale, że bez takiej świadomości nie jest możliwe ani nadanie, ani nauczenie się nazwy.

$!x. [{}_i] (\varphi(x) \wedge N_j(x))$. By ktoś znał nazwę w każdym następnym momencie, musi w jakimś momencie znać deskrypcję, która denotuje to samo co deskrypcja $!x. [{}_i] (\varphi(x) \wedge N_j(x))$ oraz zawiera ten sam predykat N_j (w reprezentacji formalnej przedstawionej w (Poller 2014) deskrypcje takie znajdują się w tej samej klasie abstrakcji z uwagi na relację równoważności).

Zestaw cech, które przedmiot posiada, może być różny w zależności od czasu i możliwego świata. Powiedziałam w pierwszej części artykułu, że deskrypcje nie zmieniają odniesienia ze względu na czas, lecz ze względu na możliwy świat. W zależności od zmiany świata zmienia się zbiór deskrypcji identyfikujących odniesienie nazwy. Ponieważ mowa jest o faktycznej relacji denotowania tego samego przedmiotu, który jest semantycznym odniesieniem nazwy, to w tezie $O2_{OP}$ chodzi wyłącznie o deskrypcje, które z uwagi na dany świat są o kimś obiektywnie prawdziwe, bez względu na przekonania mówiących. Jak już mówiliśmy, teza $O2_{OP}$ gwarantuje, że ten, kto zna nazwę, potrafi używać jej z zamiarem odniesienia się do jej odniesienia semantycznego.

Według teorii przyczynowych osoba nadająca nazwę w momencie chrztu nie musi znać żadnych informacji identyfikujących, by powstała nazwa. Według teorii deskrypcyjnych ów wymóg wiedzy jest konieczny, ponieważ w przeciwnym wypadku do powstania nazwy nie dojdzie. Te dwa typy teorii dają różne wyniki nawet wtedy, gdy użycia nazwy ograniczymy do momentu chrztu. Deskrypcyjna teoria nakłada na moment chrztu wymóg, by obiekt d , któremu podmiot b przyporządkowuje dźwięk α , spełniał w tym momencie cechy, które wzięte razem stanowią deskrypcję znaną b . Rozważmy sytuacje, w których ów wymóg nie jest spełniony, natomiast są spełnione wymogi teorii przyczynowych, i zobaczymy, czy dochodzi do powstania nazwy.

Najpierw rozważmy sytuację, w której w momencie chrztu nie jest spełniony warunek jedności (obiekt, który jest chrzczony, nie jest jedyny). Arabscy astronomowie, obserwu-

jąc jasną gwiazdę na niebie, zdecydowali nadać jej nazwę „Algol”. Nazwa się przyjęła i gwiazda o tej nazwie była przez wiele stuleci opisywana w traktatach astronomicznych. Natomiast później okazało się, że to, co starożytni astronomowie widzieli przez teleskop jako jedną gwiazdę, jest tak naprawdę trzema gwiazdami. W związku z tym odkryciem współcześni astronomowie byli zmuszeni każdej z tych trzech gwiazd nadać inną nazwę – „Algol-A”, „Algol-B”, „Algol-C”. Deskrypcyjna teoria powie, że tak naprawdę w momencie chrztu nie powstała żadna nazwa własna, lecz nazwa ogólna „gwiazda nazywana »Algol«”, pod którą podpadały trzy gwiazdy. Jest tak dlatego, że w momencie nadawania nazwy deskrypcja, którą uświadamiali sobie astronomowie – „gwiazda, którą widzimy przez teleskop” – nie denotowała, ponieważ nie było jednego przedmiotu, który spełniał jej warunek deskryptywny. Natomiast zgodnie z przyczynową teorią (na przykład w wersji Devitta bądź Evansa) odbyła się ceremonia chrztu trzech gwiazd naraz, starożytni astronomowie byli powiązani z każdą z gwiazd relacją przyczynową (obserwowali je przez teleskop i mieli szczerą intencję nadania nazwy temu, co widzieli), w związku z czym powstały albo trzy homonimiczne nazwy „Algol”, albo jedna (denotująca częściowo wszystkie trzy gwiazdy [Devitt] bądź nie denotująca wcale [Evans²]). Tak jednak nie jest, ponieważ intuicyjnie żadnej z tych nazw starożytni nie mogli użyć w odniesieniu jednostkowym i jednak odnosili się do wszystkich trzech gwiazd.

Powyższy przykład pokazuje, że warunek jedyności obiektu jest konieczny, by nadać nazwę. Pokażemy teraz, że jedyność nie jest wystarczająca: oprócz świadomości jedyności obiektu, któremu jest nadawana nazwa, potrzebna jest co najmniej wiedza o przynależności rodzajowej, na przykład, że jest to jedyna osoba, którą się chrzci. Załóżmy, że grupa podróżników błąka się po pustyni. W pewnym momencie jeden z nich widzi

² Por. przykład Evansa ze *Złotowłosa* (1973/1996, s. 280).

na horyzoncie wyschnięty saksau i uradowany mówi do towarzyszy: „Widzę! Macha nam ręką piękna dziewczyna! Kimkolwiek byłaby, pojawiła się w porę. Nazwijmy ją Wiktoria”. Intuicyjnie rzecz biorąc, mimo że deskrypcja „jedyna rzecz na horyzoncie, którą widzę” jest dostępna (i drzewo spełnia ów warunek deskryptywny), to nazwa „Wiktoria” nie staje się nazwą drzewa (co pokazuje, że przynależność rodzajowa, której znajomość jest wymagana, nie może być zbyt ogólna, typu „rzecz”, „coś”).

Łącznie te przykłady pokazują, że nazwa nie powstaje, jeśli w momencie chrztu nie jest spełniony warunek posiadania przez *b* informacji identyfikujących (intuicyjnie nie powstała nazwa konkretnego drzewa, mimo kontaktu ostensywnego z nim, szczerego zamiaru nadania nazwy oraz „zakotwiczenia” użytego wyrażenia „Wiktoria” w drzewie). Pokażemy teraz, że ten warunek jest również konieczny, by ktoś mógł nauczyć się nazwy. Przyczynowa teoria odniesienia wymaga zachowania odniesienia w każdym ogniwie łańcucha komunikacyjnego; w momencie uczenia się nazwy odniesienie nazwy również powinno być zachowywane. Zwróćmy uwagę na to, że szerzenie łańcucha komunikacyjnego jest niemożliwe bez mówienia o obiekcie odniesienia oraz bardzo trudne bez podania oprócz imienia dodatkowych informacji o obiekcie odniesienia („nasze dziecko”, „znany fizyk”). Ale samo mówienie o obiekcie nie wystarczy, by móc nauczyć się nazwy – musi być też spełniony warunek jedyności, że jest to jedyny obiekt nazywany tak a tak, o którym się mówi. By pokazać, że warunek jedyności jest konieczny, aby móc nauczyć się nazwy, rozważmy sytuację, w której ktoś uczy się nazwy, ale warunek jedyności nie jest spełniony, i zbadajmy nasze intuicje, czy faktycznie ten ktoś nauczył się nazwy. Załóżmy, że mamy Amerykanina George’a, którego babcia lata temu wyemigrowała z miasta Brest we Francji, a dziadek z Brześcia na Białorusi. Załóżmy, że moment, kiedy mały George po raz pierwszy usłyszał o mieście nazywanym „Brest”, wyglądał następująco: w pokoju byli babcia, dziadek

oraz wujek piwowar z Ohio. Wujek wrócił z wyjazdu służbowego do Czech, gdzie gościł przez jakiś czas u zaprzyjaźnionego wójta miasteczka Brest. W pewnym momencie wszyscy trzej wypowiadają jednocześnie zdanie: „Oh, Brest is such a beautiful place!”³. Pech chciał, że George nigdy później nie dowiedział się nic więcej o mieście nazywanym „Brest”. Pewnego razu żona, rozwiązując krzyżówkę, zapytała go: „Miasto w Europie. Pięć liter, zaczyna się na B?”, na co George odpowiedział: „Brest. Ponoć ładne miasto”. Broniona wersja deskrypcyjnej teorii odniesienia powie, że George nie posiada żadnej nazwy własnej, tylko nazwę ogólną, pod którą podpadają trzy miasta, i właśnie tej ogólnej nazwy nauczył żonę. Będzie tak, ponieważ w momencie t_i , gdy George uczył się nazwy własnej, ta deskrypcja określona, którą sobie uświadomił, „[i] miasto, o którym mowa, nazywane [brest]”, nie desygnowała (mówiło się wtedy o trzech miastach naraz).

By pokazać, że warunek jedyności nie jest wystarczający, by ktoś nauczył się nazwy (oprócz tego potrzebna jest znajomość cechy), rozważmy następujący przykład. Załóżmy, że ma miejsce przyjęcie organizowane przez sztab generalny sił lądowych USA. Dowódca sił lądowych Jones przechadza się i słyszy przypadkiem, jak generał broni Smith mówi do kogoś: „No, Generał Sherman to niezłe ziółko! Tak wczoraj oberwałem od niego gałęzią, że musiałem pojechać do lekarza!”. Rozzłoszczony brakiem subordynacji w wojsku dowódca Jones wzywa oficera dyżurnego i rozkazuje: „Proszę natychmiast wezwać do mnie generała Shermana!”. Oficer dyżurny sprawdza listę wszystkich generałów, ale okazuje się, że wśród nich nie ma nikogo o nazwisku „Sherman”, natomiast Smith opowiadał historię o Generale Shermanie, największym drzewie świata. Intuicja podpowiada, że Jones nie nauczył się nazwy „Generał Sherman”, której odniesieniem jest drzewo. Deskrypcyjna

³ W języku angielskim wyrażenie „Brest” nazywa trzy miasta, francuski i czeski Brest oraz Brześć.

teoria wytłumaczy, dlaczego tak się stało: w momencie uczenia się deskrypcja, o której myślał, że identyfikuje odniesienie nazwy, „general nazywany »Sherman«, który uderzył Smitha gałęzią”, nie denotowała nikogo. Nie denotowała również inna dostępna Jonesowi deskrypcja: „jedyna osoba, o której w tej chwili mówi Smith, nazywana »General Sherman«”. Natomiast, mimo że deskrypcja „jedyny obiekt, o którym w tej chwili mówi Smith i który jest nazywany »General Sherman«” denotowała i była dostępna Jonesowi, nie odegrała ona żadnej roli w uczeniu się nazwy: określenie „obiekt” występujące w tej deskrypcji jest zbyt ogólne, w związku z czym czyni ono deskrypcję mniej informacyjną w porównaniu do innych dostępnych Jonesowi deskrypcji (z wyrażeniami „osoba”, „general”), przez co Jones nie zwrócił na nią uwagi.

Według teorii przyczynowych *z a d e n* opis deskrypcyjny nie musi być spełniony przez desygnat nazwy w momencie chrztu oraz w momencie uczenia się nazwy. Przykłady z George'em oraz Algolem pokazują, że warunek jedyności jest konieczny, by nadać nazwę oraz nauczyć się nazwy. Przykłady z Wiktoria i Generałem Shermanem świadczą z kolei o tym, że jedyność wciąż nie jest wystarczająca. Łącznie przykłady te dowodzą, że nie sposób nauczyć się nazwy i posługiwać się nią, jeśli w momencie uczenia się bądź nadawania nazwy nie jest spełniony warunek posiadania identyfikujących informacji wyrażalnych za pomocą deskrypcji określonych. Posiadanie w jakimś momencie informacji identyfikujących przedmiot, który jest semantycznym odniesieniem nazwy, jest zatem *k o n i e c z n e*, by móc się odnieść za pomocą tej nazwy w dowolnym momencie do tego przedmiotu, a ponieważ nie może być tak, by deskrypcja wyznaczała semantycznie kogoś innego niż tego, kto spełnia jej deskryptywny warunek, to posiadanie deskrypcji jest także *w y s t a r c z a j ą c e*, by móc się odnieść do przedmiotu za pomocą nazwy.

2. Odpowiedź na wątki argumentu semantycznego

2.1. Zarzut, że posiadanie deskrypcji nie jest ani konieczne, ani wystarczające

Istnienie nieeliminowalnych deskrypcji pozwala odpowiedzieć na zarzut, że posiadanie deskrypcji określonych nie jest konieczne, by móc odnieść się do przedmiotu. Możemy wiedzieć o Feynmanie, że jest to jakiś fizyk, niemniej jednak, w momencie gdy uczyliśmy się tej nazwy, prawdą było, że ktoś mówił o Feynmanie – w przeciwnym wypadku tracimy intuicję, że odnosimy się za pomocą nazwy „Feynman” do owego fizyka. Również dziecko z historyjki Donnellana o dziecku obudzonym podczas przyjęcia (1970, s. 343) posiadało deskrypcję określoną: prawdą było, że ktoś przedstawiał mu się jako „Tom” i mówił o sobie, oraz że dziecko uświadomiło sobie tę informację. Jak już mówiliśmy, teza $O2_{OP}$ gwarantuje, że ten, kto zna nazwę, potrafi używać jej z zamiarem odniesienia się do jej odniesienia semantycznego. Powtórzmy tezy (1) i (2) założeń deskryptywnej teorii przedstawione przez Kripkego:

- (1) Każdej nazwie lub wyrażeniu odnoszącemu się „ X ” odpowiada wiązka własności, mianowicie rodzina takich własności φ , że A jest przekonany, iż „ $\varphi(X)$ ”;
- (2) A jest przekonany, że jedna z własności lub niektóre własności łącznie wyznaczają jednoznacznie pewne indywiduum. (Kripke 1980/2001, s. 101)
[wyróżnienia OP]

Wśród deskrypcji, które A łączy z nazwą, mogą znaleźć się takie, których nie spełnia przedmiot stanowiący semantyczne odniesienie tej nazwy. Jeśli A używa nazwy w celu odniesienia się do kogokolwiek, kto spełnia te deskrypcje, to używa nazwy niekonwencjonalnie (odniesieniem nazwy w tym użyciu

jest odniesienie mówiącego⁴, a nie odniesienie semantyczne). Rozróżnienie na odniesienie mówiącego i odniesienie semantyczne pozwala odpowiedzieć na zarzuty dotyczące deskrypcji łączonych z nazwą prawdziwych o kimś innym (historyjka o Gödlu i Schmidcie) oraz niewyznaczających nikogo (Donnellana [1970, s. 353] historyjka z Talesem): użycie nazwy, by odnieść się do kogokolwiek, kto spełnia takie deskrypcje, nie jest konwencjonalnym użyciem nazwy (nazwa w takim użyciu ma odniesienie mówiącego, a nie odniesienie semantyczne). Niemniej jednak mówiący ma możliwość użycia nazwy konwencjonalnie (w odniesieniu semantycznym), ponieważ jest ona zagwarantowana poprzez aktualną albo wcześniejszą znajomość deskrypcji prawdziwych o semantycznym odniesieniu nazwy.

Najpierw pokażemy, że obiekt, który r z e c z y w i ś c i e spełnia deskrypcje mylnie związane z jakąś nazwą własną, nie jest semantycznym odniesieniem tej nazwy, z którą mówiący mylnie wiąże ów warunek deskryptywny (Kripkego teza [3]). Nie jest też tak, że w sytuacji, gdy deskrypcja wiązana z nazwą nie wyznacza nikogo, nazwa nie desygnuje (Kripkego teza [4]). Wersja deskrypcyjnej teorii, której bronię, wyklucza sytuację, w której w zbiorze deskrypcji identyfikujących znajdzie się deskrypcja prawdziwa o kimś innym. Gdyby się okazało, że autorem dowodu niezupełności rzeczywiście okazał się Schmidt, to deskrypcja „autor dowodu niezupełności arytmetyki nazywany [gödel]” nie byłaby prawdziwa o nikim, w związku z czym nie znalazłaby się ani w zbiorze deskrypcji identyfikujących dla termu nazwowego, który jest semantycznym odpowiednikiem nazwy własnej „Gödel”, ani w zbiorze deskrypcji identyfikujących dla termu nazwowego, który jest semantycznym

⁴ Przez „odniesienie mówiącego” rozumiem ten obiekt, do którego mówiący miał zamiar odnieść się, używając nazwy (obiekt ten może ale nie musi pokrywać się z odniesieniem semantycznym nazwy, por. Kripke 2013, s. 136).

odpowiednikiem nazwy własnej „Schmidt” – dla tej ostatniej w zbiorze deskrypcji znalazłaby się deskrypcja „autor dowodu niezupełności arytmetyki nazywany [šmit]”. Od strony formalnej (Poller 2014) gwarantuje to relacja równoważności \mathbb{R} określona na parach złożonych z deskrypcji oraz takiego świata, ze względu na który deskrypcja denotuje w modelu. By należeć do relacji \mathbb{R} , deskrypcje muszą denotować ten sam obiekt, który należy do ekstensji tego samego predykatu „nazywany tak a tak” (N_i). W przypadku historyjki z Talesem, w której nikt nie utrzymywał dziwaczного poglądu, że wszystko jest wodą, deskrypcja „filozof nazywany [tales], który utrzymywał, że wszystko jest wodą” nie znajdzie się w zbiorze deskrypcji identyfikujących dla termu nazwowego, który jest semantycznym odpowiednikiem nazwy własnej „Tales”. Co więcej, skoro ta deskrypcja nie jest prawdziwa o nikim, to nie znajdzie się w żadnym zbiorze deskrypcji, poprzez które jakiegokolwiek termy nazwowe (semantyczne odpowiedniki nazw własnych) otrzymują odniesienie w modelu.

Ale na mocy czego w ogóle odnosimy się za pomocą nazwy „Tales” oraz „Gödel” do kopacza studni i matematyka, skoro deskrypcje, które łączyliśmy z tymi nazwami, są albo fałszywe o wszystkich, albo prawdziwe o kimś innym? Odnosimy się do kopacza studni i matematyka, dlatego że pozostają takie deskrypcje, które były nam znane i które denotują te osoby, które są semantycznym odniesieniem nazw – „człowiek nazywany [tales], o którym piszą Arystoteles i Herodot (o którym mówi się w tej książce)”, „matematyk nazywany [gödel], o którym mówi ktoś (teraz)”. Broniona wersja deskrypcyjnej teorii nie wymaga, by użytkownik języka znał w czasie użycia nazwy deskrypcje aktualnie prawdziwe o obiekcie odniesienia. By konwencjonalnie posłużyć się nazwą własną, wystarczy, by użytkownik języka w jakimś momencie (w t_i) posiadał taką deskrypcję. Natomiast, jak argumentowałam wyżej, użytkownik języka musi posiadać deskrypcję aktualną w momencie uczenia się nazwy, bo bez deskrypcji nie jest w stanie nauczyć się nazwy

własnej (por. Lycan 2006, s. 258). Taką deskrypcją aktualną w momencie uczenia się nazwy, której nauczył się użytkownik, jest deskrypcja „człowiek, o którym mowa, nazywany tak a tak”. Ten, kto przejmuje nazwę, musi być świadom, że w momencie uczenia się mówi się o kimś jedynym (ta deskrypcja nie musi być wypowiedziana). Nawet w bardzo ekstremalnych warunkach uczenia się nazwy, gdy uczący się nie ma o obiekcie odniesienia żadnych innych informacji, nie sposób jest wyeliminować tej deskrypcji (por. Evans 1973/1996, s. 274). Skoro jest tak, że – by nauczyć się nazwy w ogóle – trzeba posiadać chociażby jedną prawdziwą deskrypcję, to ktoś, kto nauczył się nazwy, odniesie się w sposób konwencjonalny do odniesienia semantycznego nazwy nawet wtedy, gdy wszystkie inne informacje, które ma na temat odniesienia nazwy, będą fałszywe. Dlatego w myśl bronionej teorii deskrypcyjnej w historyjkach z Talesem i Gödlem odniesiemy się do kopacza i matematyka, ponieważ odniesienie jest zagwarantowane przez deskrypcję, która nadal pozostaje prawdziwa.

2.2. Odpowiedź na zarzut przypadkowego odniesienia

Salmon i Evans zwrócili uwagę, że w historyjkach, które obrazują, że znajomość deskrypcji jest niewystarczająca, by odnieść się za pomocą nazwy do jej referenta (historyjki o Talesie i Gödлу), osoba naprawdę wyznaczona przez deskrypcję figuruje zupełnie przypadkowo i nie ma żadnego powiązania z odniesieniem nazwy własnej – Gödłem bądź Talesem. Osoba ta może być odizolowana (przyczynowo) od społeczności językowej, w związku z czym intuicyjnie nie może być zamierzonym obiektem odniesienia nazwy (por. Evans 1973/1996, s. 277). Przykład przypadkowego odniesienia można przerobić w taki sposób, że możemy całkowicie zmyślić deskrypcję: „Mieszkaniec Aten zwany [zenon], który ma czerwone alfa romeo z obdrapanym zderzakiem”. W sytuacji, gdy rzeczywiście znajdzie się taki Ateńczyk, deskrypcyjna teoria powiedziałaaby, że odnie-

siemy się do niego, mówiąc „Zenon”, mimo że jesteśmy od niego przyczynowo odizolowani.

Na mocy definicji deskryptywizmu znajomość nazwy przez użytkownika wymusza posiadanie wiedzy – uzasadnionego prawdziwego przekonania, że przedmiot, który jest odniesieniem nazwy, spełnia warunek deskryptywny jakiejś deskrypcji, która identyfikuje odniesienie semantyczne nazwy (teza $O2_{OP}$). Przedstawiona w tym artykule wersja deskryptywizmu zawiera wymóg, by użytkownikowi była znana w jakimś czasie chociażby jedna deskrypcja identyfikująca odniesienie nazwy (w przeciwnym wypadku użytkownik nie jest w stanie nauczyć się nazwy). W związku z tym wymogiem w przykładzie z całkowicie zmyśloną deskrypcją przypadkowo (z naszego punktu widzenia) wyznaczającą Ateńczyka Zenona nazwa „Zenon” będzie oznaczała Zenona na mocy tezy $O1_{OP}$ (niezależnie od naszych wątpliwości). Deskryptywizm ma taką konsekwencję, ale pokażę, że nie jest ona kłopotliwa, co więcej, ma zalety. W przypadku przykładu ze zmyśloną deskrypcją jesteśmy w sytuacji epistemicznej podobnej do tej, w której był Leverrier z przykładu Kripkego (1980, s. 79, przypis 33). Skonstruował deskrypcję, która rzeczywiście wyznaczała odniesienie nazwy „Neptun”, ale zanim zobaczył planetę Neptun, nie miał żadnej wiedzy *de re*, która planeta zakłóca ruchy orbity Urana, oraz nie wiedział (tylko zakładał), że taka planeta w ogóle istnieje. W związku z tym nie wiedział, co denotuje nazwa „Neptun”, ani czy w ogóle denotuje. Ważnym wnioskiem z debaty wokół zarzutu epistemicznego (patrz sekcja I.4) jest twierdzenie, że wiedza, której wymaga deskryptywizm (teza $O2_{OP}$), nie musi być wiedzą *de re*. W przykładzie ze zmyśloną deskrypcją przypadkowo wyznaczającą Zenona czyjaś wiedza, że deskrypcja go wyznacza, również nie jest wiedzą *de re*. Gdyby była, to wiedzielibyśmy, że to Zenon jest Ateńczykiem zwanym [zenon], który ma czerwone alfa romeo z obdrapanym zderzakiem. Za pomocą testu Donnellana (1977, s. 22), możemy pokazać, że

taka wiedza nie jest *de re*⁵. Intuicyjnie rzecz biorąc, gdybyśmy spotkali Zenona w Atenach, czy moglibyśmy powiedzieć: „Wiedzieliśmy o tobie, że masz czerwone alfa romeo z obdrapanym zderzakiem”? Nie moglibyśmy, co pokazuje, że nie zachodzi substytucja koreferencyjnych termów (zaimka „ty” i nazwy „Zenon”) w kontekście nastawienia epistemicznego. Brak substytucji świadczy o tym, że nie mamy do czynienia z wiedzą *de re*. Tym samym nie wiemy, do kogo (w sensie *de re*) odnosi się nazwa „Zenon”, co jest zgodne z intuicjami. Intuicyjnie również nie wiemy, czy deskrypcja „Mieszkaniec Aten zwany [zenon], który ma czerwone alfa romeo z obdrapanym zderzakiem” w ogóle denotuje – czy jest do kładnie jeden taki mieszkaniec. W związku z tym nie wiemy, czy nazwa „Zenon” w ogóle ma odniesienie, co też jest intuicyjne. Pokazaliśmy, że nie wiemy (*de re*), że Zenon jest tym, do kogo nazwa się odnosi, a w związku z tym nie możemy mieć zamiaru odniesienia się konkretnie do niego, tylko do kogokolwiek, kto okaże się denotatem nazwy.

Wydaje się, co więcej, że ta konsekwencja deskryptywizmu – odniesienie nazwy poprzez deskrypcję do nieznanego nam przedmiotu, od którego możemy być odizolowani przyczynowo – jest konsekwencją pożądaną. Pozwala bowiem tłumaczyć przypadki odniesienia za pomocą nazwy, gdy posługujący się nazwą nie jest ogniwem w żadnym łańcuchu komunikacyjnym (por. Kroon 1987, Fumerton 1989 i Lewis 1984, 1997). Rozważmy przykład takiego odniesienia (Kroon 1987, s. 3). Osoba *B* ni-

⁵ Przydatność testu Donnellana podważyła Robin Jeshion (2001). Jej zdaniem w przypadku nadawania nazwy przez stypulację („Kuba Rozpruwacz”, „Neptun”) mamy do czynienia z aprioryczną wiedzą *de re*. Ten pogląd Jeshion przesądza później sposób, w który przedstawia ona zarzut epistemiczny Kripkego. Właśnie z powodu poglądu, że chodzi o aprioryczną wiedzę *de re*, podaje ona zapis epistemicznego argumentu dla deskrypcyjnej teorii odniesienia jako „S może wiedzieć *a priori*, że jeśli α istnieje, to α jest φ ”, gdzie α jest odniesieniem nazwy „NN”, a φ jest cechą, którą kompetentny użytkownik języka *S* łączy z deskryptywnym warunkiem „bycie jedynym *F*” (Jeshion 2002, s. 326).

gdy nie słyszała o Dumasi. Wie natomiast, że osoba *A* ma zwyczaj nazywania swoich pudli na cześć znanych osób. *A* mówi: „Dumas był moim jedynym wiernym przyjacielem”. *B*: „A kim był [rzeczywisty] Dumas?” Intuicyjnie *B* odnosi się do Dumasa (mimo że nie nabył nazwy „Dumas” w łańcuchu komunikacyjnym, w którego każdym ogniwie jest zachowane odniesienie do Dumasa). Wytlumaczyć tę intuicję możemy za pomocą tej właśnie konsekwencji deskryptywizmu, która i Salmonowi, i Evansowi wydawała się wątpliwa: *B* odnosi się do Dumasa, ponieważ deskrypcja, którą *B* wiąże z nazwą „Dumas” („znana osoba zwana [d’uma], na której cześć *A* nazwał swojego pudla”), wyznacza Dumasa. *B* odnosi się do niego, mimo że nie wie, kogo wyznacza deskrypcja, jest od Dumasa odizolowany przyczynowo, ale skonstruował deskrypcję, która okazała się prawdziwa o Dumasi.

Pokazałam, że przypadkowe odniesienie nie jest dla deskryptywizmu kłopotliwe. Przykład z Dumasem pokazuje, iż ta konsekwencja deskryptywizmu, że w ogóle odnosimy się za pomocą nazwy w takiej sytuacji, jest konsekwencją pożądaną i zgodną z intuicjami. Wymóg wiedzy zakładany w deskryptywizmie (by znać nazwę, trzeba znać deskrypcję prawdziwą o denotacie nazwy) nie jest wymogiem posiadania wiedzy *de re*, co pozwala z kolei wytłumaczyć przypadkowość odniesienia, czyli intuicję, że możemy nie wiedzieć, do kogo się odnosimy za pomocą nazwy i czy w ogóle się odnosimy.

2.3. Odpowiedź na zarzut błędnego koła

Zarzut błędnego koła ma naturę formalną, dlatego odpowiadam na niego w oparciu o formalizm wspomniany w sekcji I.3 (omówienie tego formalizmu oraz definicje znajdują się w Poller 2014). Deskrypcjami, za pomocą których wyznaczam odniesienie termów nazwowych (formalnych odpowiedników nazw własnych), są deskrypcje, w których występuje tylko jeden wyróżniony predykat N_i oraz jeden niewyróżniony predykat Q ,

$!x. [{}_i](N_i(x) \wedge Q(x))^6$. Za pomocą takich deskrypcji wyznaczane jest odniesienie terminu nazwowego n , który jest semantycznym odpowiednikiem nazwy własnej. Gdybyśmy dopuścili występowania innych predykatów N_i w deskrypcjach („człowiek nazywany [ajństajń], który jest autorem teorii nazywanej [teorią względności]”), to deskrypcje takie nie zawierałyby terminów nazwowych dokładnie z tego samego powodu, jak i dopuszczalne deskrypcje: terminy nazwowe nie występują w wyróżnionych deskrypcjach, dlatego że semantycznie takie deskrypcje są konstruowane w języku \mathcal{L} , który nie zawiera terminów nazwowych. Wyróżniony predykat N_i jest predykatem jednoargumentowym powstałym z dwuargumentowego predykatu „nazywany” poprzez ustalenie jednego argumentu, konkretnego dźwięku bądź napisu. Ekstensją predykatu „nazywany” jest relacja w świecie między przedmiotami (w modelach zamierzonych – członkami wspólnoty komunikacyjnej, którzy są obiektami fizycznymi, a innymi obiektami fizycznymi – dźwiękami bądź napisami). Termin nazwowy jest elementem języka, natomiast dźwięk bądź napis jest przedmiotem fizycznym i należy do uniwersum modelu. Deskrypcja „człowiek nazywany [ajństajń], który jest autorem teorii nazywanej [teorią względności]” nie zawiera żadnych terminów nazwowych, tylko predykaty, $!x. \exists y. \left((A(x, y) \wedge N_E(x)) \wedge (T(y) \wedge N_{TW}(y)) \right)$.

Broniona wersja deskryptywizmu nie zawiera wobec tego błędnego koła, ponieważ w deskrypcjach, poprzez które wyznaczana jest denotacja terminu nazwowego, nie występują terminy nazwowe.

Wydaje się, że podano dość dobry argument, dlaczego warto uważać, iż w języku naturalnym nazwa własna „NN” w wyra-

⁶ Wykluczyłam wyłącznie dla uproszczenia formalizmu występowanie w deskrypcjach innych wyróżnionych predykatów N_i . Gdyby je dopuścić, to musielibyśmy dodać wymóg, by pozycje argumentowe tych predykatów były zajmowane przez zmienne związane przez operatory inne niż główny operator „!” (deskrypcje określone, przez które wyznaczana jest denotacja terminów nazwowych, nie zawierają zmiennych wolnych).

zeniu „nazywany NN” nie funkcjonuje jako nazwa własna, lecz jako dźwięk bądź napis (por. Geurts 1997 oraz Matushansky 2008). Dane lingwistyczne świadczą o tym, że nazwy własne w wystąpieniu po szeroko pojętych czasownikach określających nazywanie (takich jak „nazywać”, „zwać”, „oznaczać”, „ochrzcić imieniem”, „tytułować”, „oznaczyć/piętnować kogoś mianem”, „przezywać”) syntaktycznie nie zachowują się tak, jak w przypadku wystąpienia na pozycji argumentowej innych predykatów. Wystąpienia nazw wzięte łącznie z takimi czasownikami noszą nazwę „naming constructions” (konstrukcji nazywania):

Nazywaj mnie Al

Pod koniec XX wieku miasto przemianowano na S a n k t -
- P e t e r s b u r g

Świętą Cerkwi Prawosławnej Olgę ochrzczono H e l e n ą
(Matushansky 2008, s. 574)

Matushansky zwraca uwagę, że wtedy, gdy nazwy występują w takich wyrażeniach złożonych z czasownikiem nazywania, nie używa się w stosunku do nich zaimków anaforycznych, których użyłoby się zazwyczaj, gdy nazwy występowałyby na pozycji argumentu: nie powie się „nazwali go k i m?”, tylko „nazwali go j a k?”; nie powie się „Latimeria nazywa się *n i ą / *s o b ą na cześć pani Courtney-Latimer”, tylko „Latimeria t a k się nazywa na cześć pani Courtney-Latimer”, co zdaniem Matushansky pokazuje, że nazwy własne w takich konstrukcjach nie mają tego samego znaczenia, jakie mają nazwy własne w wystąpieniu na zwykłej pozycji argumentowej innego predykatu, i to tłumaczy, dlaczego zaimek anaforyczny gramatycznie nie dziedziczy żywotności. Fakt, że żaden zaimek, który odnosi się do indywiduum (w użyciu referencjalnym), nie może występować w wyrażeniu złożonym z czasownikiem określającym nazywanie⁷, zdaniem Matushansky (2008, s. 578)

⁷ Jest tak również w języku polskim.

świadczy o tym, że nazwa własna występująca na tej pozycji nie odnosi się do indywiduum. Oprócz tego w językach, których gramatyka wymaga obecności specjalnych przedimków przed nazwami własnymi („preproprial articles”) występującymi na pozycji argumentu, owych przedimków regularnie brak, gdy nazwa własna występuje po czasowniku określającym nazywanie, co również stanowi argument za tym, że nazwy własne występujące po czasownikach określających nazywanie nie mają w takich wystąpieniach odniesienia do indywiduum (2008, s. 580–81).

Jak się zdaje, dane lingwistyczne przedstawione przez Matushansky wspierają hipotezę, że dźwięk bądź napis (równobrzmiący z nazwą własną) w wystąpieniach po szeroko pojętych czasownikach nazywania nie prezentuje syntaktycznych cech nazwy własnej (por. Kripke, 1980, s. 62, przypis 25). Matushansky traktuje nazwy własne w takich wystąpieniach jako dźwięki. Podobnie jest w formalizmie prezentowanym w (Poller 2014).

2.4. Odpowiedź na zarzut odwołania się do „deskrypcji omijających problem”

Zadaniem teorii semantycznej jest przedstawienie wytłumaczenia, na mocy czego wyrażenia języka coś znaczą w świecie, przy czym to wytłumaczenie nie może zawierać pojęcia odniesienia (Kripkego warunek [C]). W związku z tym deskrypcyjna teoria nie może odwołać się do stwierdzenia, że nazwa „NN” desygnuje NN-a z tego powodu, że znaczy tyle, co „człowiek nazywany (zwany, oznaczony przez) »NN«” (Devitt & Sterelny 1999, s. 60). Donnellan nazwał deskrypcje podobne do podanej „deskrypcjami omijającymi problem”, które poniekąd „wymigują się” od odpowiedzi na pytanie, do kogo nadawca odnosi się za pomocą nazwy (1970, s. 344). Są to trywialne deskrypcje, które użytkownik nazwy zawsze jest w stanie podać i które zawsze będą denotowały dokładnie jeden obiekt.

Deskrypcyjna teoria odniesienia w przedstawionej wersji korzysta w istotny sposób z predykatu „nazywany”, oraz korzysta z innych predykatów, by przez ich spełnianie wytłumaczyć, dlaczego term, z którym jest związany warunek deskryptywny, oznacza rzecz, która posiada pewne cechy. Relacja („nazywany α ”), na której bazuje definicja relacji oznaczania (interpretacji termu), jest relacją między pozajęzykowymi przedmiotami w świecie (dźwiękiem oraz indywiduum(-ami) nim oznaczonym), i z tego powodu będzie ona zawsze inną relacją, niż relacja oznaczania zachodząca między termami a rzeczami.

Przy konstruowaniu formalnych odpowiedników nazw własnych zgodnie z założeniami bronionej wersji deskryptywizmu nie korzystałam z deskrypcji wymienionych przez Donnellana: „obiekt, który mam na myśli, obiekt, do którego się odnoszę, gość, o którym myślę, że zrobił to a to”. Mimo że te deskrypcje są prawdziwe, nie są one konieczne, by móc się odnieść za pomocą nazwy do przedmiotu.

2.5. Odpowiedź na zarzut niepożądaną wieloznaczności nazw własnych

Deskryptywizmowi zarzuca się, że prowadzi do wieloznaczności nazw własnych. Zarzut ten dotyczy przede wszystkim deskrypcyjnej teorii znaczenia, natomiast deskrypcyjnej teorii odniesienia (której bronię) dotyczy zmodyfikowana wersja tego zarzutu (Donnellan 1977, s. 341). Zbiór deskrypcji identyfikujących odniesienie, które osoba b wiąże z nazwą, może zmieniać się w czasie, i z tego powodu nie jest wykluczona sytuacja, że w jednym czasie większość deskrypcji z wiązki może wyznaczać jedną osobę, a w innym czasie może wyznaczać inną bądź nie wyznaczać nikogo. Konsekwencje są absurdalne, ponieważ ta sama nazwa „Arystoteles” dla osoby b w jednym czasie może oznaczać Arystotelesa, a w innym czasie może oznaczać Platona.

W (Poller 2014) przedstawiłam dowód, że termy nazwowe (formalne odpowiedniki nazw własnych) są sztywnymi desygnatorami w mocnym sensie – desygnują jeden i ten sam obiekt we wszystkich światach możliwych niezależnie od tego, czy ten obiekt istnieje w dziedzinie aktualnej ze względu na czas i świat ewaluacji (dowód, że termy nazwowe nie są wrażliwe na zasięgi operatorów temporalnych, przebiega analogicznie). Na zarzuty dotyczące sytuacji, w której ktoś mylnie wiąże z nazwą deskrypcje prawdziwe o kimś innym bądź niewyznaczające nikogo, odpowiedziałam w sekcji 2.1. Pozostaje jedynie podać argument za tym, że dopuszczona przez deskryptywizm zmiana wiedzy użytkowników w czasie (wiązaną przez użytkowników różnych deskrypcji z nazwą w różnym czasie) jest uzasadniona.

Raczej nikt nie zna wszystkich deskrypcji związanych z jakąś nazwą, lecz tylko pewną część, i faktem jest, że na różne sposoby odnosimy się za pomocą nazwy do tej samej osoby. Możemy dowiedzieć się, że z nazwą, którą znamy, jest związany zupełnie nowy, nieznamy nam wcześniej sposób identyfikowania jej odniesienia. Ta informacja może być cennym rozszerzeniem naszej wiedzy i może w istotny sposób zmienić nasze nastawienie do przedmiotu, który jest odniesieniem nazwy. Sądy identycznościowe o tej samej osobie, wyrażane za pomocą zdań z tą samą nazwą – „NN to NN” – mogą nie być jałowe informacyjnie: „Wiesz, że Bartek to Bartek?” (relacja w domyśle: twój Bartek z pracy jest tym samym Bartkiem, w którym się kocha Anka). Jest to naturalna sytuacja, która, oczywiście, nie zdarza się często, ale może się zdarzyć. Może być tak, że dla różnych osób dostępne będą różne części zbioru deskrypcji identyfikujących odniesienie (różne podzbiory), w związku z czym wiedza tych osób na temat obiektu odniesienia nazwy będzie różna. Również dla jednej osoby może być tak, że jej wiedza na temat odniesienia nazwy zmienia się w czasie. Ta możliwość zmiany wiedzy jest jak najbardziej pożądana, ponieważ pozwala adekwatnie modelować posługiwanie się nazwami własnymi w języku naturalnym.

2.6. Odpowiedź na zarzut nieadekwatności

Kripke (1979, s. 246–247) zauważył, że z różnymi nazwami własnymi, takimi jak „Cycero” i „Tuliusz”, „Holandia” i „Niderlandy”, mogą być wiązane dokładnie takie same deskrypcje określone, w związku z czym deskrypcyjna teoria nazw własnych nie jest w stanie wytłumaczyć braku substytucji nazw w kontekstach intensjonalnych. Zarzut ten nie dotyczy bronionej wersji deskryptywizmu, ponieważ deskrypcje, przez które jest ustalane odniesienie termów nazwowych (formalnych odpowiedników nazw własnych „Holandia” i „Niderlandy”), z definicji, w sposób trywialny (jako wyrażenia) będą różniły się predykatami – odpowiednio „nazywany [holandia]” oraz „nazywany [niderlandy]”. Ponieważ w kontekstach intensjonalnych zasięg operatora intensjonalnego może obejmować term nazwowy, to sposób ustalania odniesienia termów nazwowych stanowi część przekonań. Ten sposób z założenia jest różny, co tłumaczy różnicę przekonań.

Po odpowiedzi na wszystkie wątki argumentu semantycznego przejdę do podsumowania, w którym powtórzę, jaka wersja deskryptywizmu była broniona, oraz rozważę, czy ma ona tradycyjne zalety deskryptywizmu.

3. Podsumowanie:

czy zalety deskryptywizmu są zachowane?

Deskryptywizm, którego broniłam, jest zdefiniowany przez dwie tezy: 1) semantycznym odniesieniem nazwy z uwagi na dowolny czas i świat jest przedmiot, który jest denotatem jakiejś deskrypcji ustalającej odniesienie w pewnym wyróżnionym świecie; 2) by znać nazwę w dowolnym czasie, użytkownik musi w jakimś czasie znać deskrypcję, która ze względu na wyróżniony świat denotuje ten sam przedmiot, co deskrypcja ustalająca odniesienie nazwy. Rezygnacja z wymogu znajomości tej deskrypcji, która semantycznie ustala odniesienie, czyni

deskrytywizm, którego broniłam, odmianą deskrytywizmu nieklasycznego. Od innych wersji nieklasycznego deskrytywizmu różni go twierdzenie, że semantyczne kryterium ustalania odniesienia nazwy (teza 1) oraz wiedza mówiących (teza 2) są deskryptywne.

Przyczyną popularności deskrytywizmu jako poglądu filozoficznego na semantykę nazw własnych jest jego duża moc tłumaczeniowa. Zobaczmy, czy broniony deskrytywizm ową moc posiada. Teza $O1_{OP}$, która jest tożsama z tezą $O1$ klasycznej deskrypcyjnej teorii odniesienia, pozwala wytłumaczyć, dlaczego nazwy odnoszą się do przedmiotów w świecie. Nazwa odnosi się do przedmiotu w świecie, ponieważ jest tak, że obiekt (odniesienie semantyczne nazwy) spełnia deskryptywny warunek, semantycznie związany z nazwą (warunek deskrypcji ustalającej odniesienie). Nazwa odnosi się do przedmiotu, ponieważ było tak, że ktoś kiedyś wyróżnił ów przedmiot i przyporządkował mu dźwięk, którego używamy jako nazwy.

Klasyczny deskrytywizm pozwalał wytłumaczyć, skąd użytkownicy wiedzą, co jest odniesieniem nazwy. Jeśli weźmiemy pod uwagę czas oraz możliwą zmianę wiedzy w czasie, to odpowiemy na to pytanie, twierdząc, że ktoś może znać nazwę w jakimś czasie, ale może nie wiedzieć, do kogo ona się odnosi, ponieważ nie pamięta żadnych deskrypcji identyfikujących. Mimo tej niewiedzy ów ktoś może odnieść się za pomocą nazwy do jej odniesienia semantycznego. Niemniej jednak był taki czas (co najmniej moment uczenia się bądź nadawania nazwy), w którym ów ktoś znał deskrypcję identyfikującą odniesienie nazwy. Skoro tak, to w tym czasie wiedza tego kogoś, co jest odniesieniem nazwy, sprowadza się do wiedzy, że odniesieniem nazwy jest ten, kto spełnia warunek deskryptywny.

Na pytanie, jaka treść jest wyrażona za pomocą zdań identycznościowych z różnymi koreferencyjnymi nazwami własnymi (postaci $a = b$), broniony deskrytywizm odpowiada następująco: deskrypcje identyfikujące odniesienie dwóch różnych koreferencyjnych nazw są z definicji różne (różnią się predyka-

tem „nazywany α ”), a zatem jest tak, że jedna i ta sama rzecz może być zidentyfikowana na dwa różne sposoby, co może być rozszerzeniem naszej wiedzy oraz może wpływać na nasze zachowania. Możliwość różnej identyfikacji tej samej rzeczy tłumaczy również, dlaczego nazwy własne mogą nie być zamienialne *salva veritate* w kontekstach intensjonalnych – nie są zamienialne, ponieważ czyjeś nastawienie sędzeniowe może dotyczyć przedmiotu zidentyfikowanego w taki, a nie inny sposób.

W przypadku nazw pustych, takich jak „Pegaz”, jest tak, że można je nadać wyłącznie przez stypulację, w związku z czym nadający nazwę rozumie, że jej denotatem jest ten, kto spełnia deskryptywny warunek („skrzydlaty koń”). Skuteczne szerzenie takiej nazwy w społeczności komunikacyjnej wymaga podania tego warunku bądź innego („koń Bellerofonta”; „istota zrodzona z krwi Meduzy, gdy Perseusz odciął jej głowę”), w związku z czym zazwyczaj kojarzymy z nazwami pustymi jakiś warunek deskryptywny i używamy nazwy jako skrótu tego warunku deskryptywnego. Uznajemy wobec tego zdania typu „Pegaz nie istnieje” za prawdziwe, ponieważ orzekają zgodnie z prawdą, że nie ma nikogo, kto spełnia deskryptywny warunek kojarzony z nazwą.

Uważam, że do deskryptywizmu warto wrócić, ponieważ deskryptywizm, być może jako jedyna teoria, semantycznie łączy z nazwą informację, która jest spełniona przez denotat nazwy. Jeśli łamigłówki dotyczące nazw zamierza się rozwiązać w taki sposób, by zamiana koreferencyjnych nazw w kontekstach intensjonalnych bądź ekstensjonalnych miała wpływ na warunki prawdziwości, to warto spróbować wykorzystać w celu rozwiązania łamigłówek informację deskryptywną, która jest związana z deskrypcjami semantycznie ustalającymi odniesienie nazw. Moim zdaniem warto bronić deskryptywizmu, by móc wykorzystać tezę O1. Cechy znane użytkownikom reprezentowane są przez deskrypcje identyfikujące, które są związane z deskrypcją ustalającą odniesienie z tezy O1_{op} po-

przez relację denotowania tego samego obiektu w wybranym świecie W^* oraz zawierają ten sam predykat „nazywany α ”. Cechy takie muszą być spełnione przez przedmiot, który jest semantycznym odniesieniem nazwy, w związku z czym mogą być wykorzystane jako te, które mogą semantycznie wpływać na warunki prawdziwości. W (Poller 2016), na przykładzie „Łamigłówny z Supermanem” (zablokowanej substytucji ko-referencyjnych nazw własnych w kontekstach ekstensjonalnych), pokazuję, w jaki sposób deskrypcje z tego zbioru mogą wpływać na warunki prawdziwości zdań z nazwami własnymi i stanowić dodatkowy wkład nazw do warunków prawdziwości.

Podziękowania

Jestem szczególnie wdzięczna dr hab. Katarzynie Kijani-Placek za wsparcie i lata dyskusji, które zaowocowały tym tekstem. Wiele wątków artykułu zostało zainspirowanych cennymi uwagami pani doktor. Chciałabym również podziękować profesorowi Tomaszowi Plackowi, dr. hab. Adamowi Olszewskiemu oraz moim kolegom z Zakładu Epistemologii Instytutu Filozofii, a w szczególności Leszkowi Wrońskiemu, Jackowi Wawerowi, Mai (Sherlock) Białek i Juliuszowi Doboszewskiemu za krytykę i cenne wskazówki. Niektóre wątki tekstu zostały przedstawione na zebraniach Zakładu Epistemologii (w latach 2011 i 2012) i chciałabym podziękować wszystkim obecnym wówczas słuchaczom, a w szczególności profesorowi Janowi Woleńskiemu, za cenne komentarze. Podziękowania za wartościowe uwagi składam również anonimowym recenzentom mojego artykułu.

Badania przedstawione w tym artykule zostały sfinansowane ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/05/N/HS1/01429.

Bibliografia

- Devitt, Michael i Sterelny, Kim, 1999, *Language and Reality. An Introduction to the Philosophy of Language* (wyd. 2), Wiley Blackwell, Oxford.
- Donnellan, Keith, 1970, *Proper Names and Identifying Descriptions*, „Synthese”, nr 21(3/4), s. 335–358.
- Donnellan, Keith, 1977, *The Contingent a priori and Rigid Designators*, „Midwest Studies in Philosophy”, t. 2, s. 12–27.
- Evans, Gareth, 1973/1996, *The Causal Theory of Names*, w: *The Philosophy of Language*, red. Aloysius Patrick Martinich, Oxford University Press, New York, s. 270–283.
- Fumerton, Richard, 1989, *Russelling Causal Theories of Reference*, w: *Rereading Russell*, red. C. Wade Savage i Curtis Anthony Anderson, University of Minnesota Press, Minneapolis, s. 108–118.
- Geurts, Bart, 1997, *Good News about the Description Theory of Names*, „Journal of Semantics”, nr 14, s. 319–348.
- Kripke, Saul, 1979, *The Puzzle About Belief*, w: *Meaning and Use*, red. Avishai Margalit, D. Reidel Publishing Company, Dordrecht, s. 239–283.
- Kripke, Saul, 1980, *Naming and Necessity*, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts. Polskie tłumaczenie jako: Kripke, 2001.
- Kripke, Saul, 2001, *Nazywanie a konieczność*, przeł. Bohdan Chwedeńczuk, Fundacja Aletheia, Warszawa.
- Kripke, Saul, 2013, *Reference and Existence: The John Locke Lectures*, Oxford University Press, New York.
- Kroon, Frederick, 1987, *Causal Descriptivism*, „Australasian Journal of Philosophy”, nr 65(1), s. 1–17.
- Lewis, David, 1984, *Putnam's Paradox*, „Australasian Journal of Philosophy”, nr 62(3), s. 221–236.
- Lewis, David, 1997, *Naming the Colors*, „Australasian Journal of Philosophy”, nr 75(3), s. 325–342.
- Lycan, William, 2006, *Names*, w: *The Blackwell Guide to the Philosophy of Language*, red. Michael Devitt i Richard Hanley, Blackwell Publishing, London, s. 255–273.
- Matushansky, Ora, 2008, *On the Linguistic Complexity of Proper Names*, „Linguistics and Philosophy”, nr 31(5), s. 573–627.
- Poller, Olga, 2014, *Formal Representation of Proper Names in Accordance with a Descriptive Theory of Reference*, „Polish Journal of Philosophy”, nr VIII(1), s. 37–52.

- Poller, Olga, 2016, *All the Superhero's Names*, „Studia Semiotyczne”, nr XXX(2), s. 11–44.
- Poller, Olga, 2017, *Descriptive Content of Names as Predicate Modifiers*, „Philosophical Studies”, nr 174(9), s. 2329–2360.
- Recanati, François, 2012, *Mental Files*, Oxford University Press, Oxford.
- Salmon, Nathan, 2005, *Reference and Essence*, Prometheus Books, New York.

Dr Olga Poller
Instytut Filozofii
Uniwersytet Jagielloński
kukuxa@gmail.com